**Nr. 360.** **We Lwowie Sroda dnia 29. Grudnia 1897 r.** **Rok XXX.**

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

**Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Otwarcie sejmu.

**Lwów** 28. grudnia.

Było do przewidzenia, że wśród tych warunków politycznych, w których sejm nasz rozpoczął dzisiaj swoją doroczną sesję, marszałek krajowy w swej przemowie inauguracyjnej nie omieszka scharakteryzować położenia rzeczy, stworzonego przez tegoroczne zdarzenia w parlamencie wiedeńskim. Uczynił to hrabia Stanisław Badeni w początkowym ustępie swej mowy w sposób równie poważny i zręczny, jak rozumny i otwarty, usprawiedliwiając w zupełności pokładane w nim zewsząd nadzieje. Obraz ogólnej sytuacji, nakreślony przez mowcę szerokimi konturami, odznacza się przedewszystkiem prawdą naturalną, której skąpią zwykle swoim słuchaczom dyplomaci i politycy starej szkoły. W obrazie takim nie ma przeto frazeologji, brak w nim także zupełny kwiatów retorycznych, każde natomiast słowo, zwrot każdy tryska siłą przekonania i szczerości i szturmem zdobywa umysły najbardziej nawet uprzedzone.

Po przeprowadzeniu syntetycznem zdrowej i rozumnej opinji kraju, jak ona pod wpływem wypadków wiedeńskich się u nas wyrobiła, przeszedł marszałek na ściślejszy obraz prac i zagadnień sejmowych. O dotychczasowej działalności sejmu prawie nie wspomniał, za to całą uwagę zwrócił na p r z y s z ł ą akcję naszej najwyższej reprezentaji krajowej. Oświata i dobrobyt, — oto dwie główne wytyczne dla wszelkich prac sejmu, ku którym oczy i myśli wszystkich o przyszłość kraju dbałych obywateli ustawicznie zwracać się winne; dwa ogniska, w których, jak w soczewkach promienie, tak wszelkie usiłowania i zabiegi nasze skupić należy. Z cechującą marszałka otwartością nie zataił on, ale owszem wyraźnie zaakcentował znaczne trudności finansowe, jakie czekają reprezentację krajową, jeśli ta zechce sprostać zadaniom nieodzownym, zwłaszcza na polu naszego szkolnictwa. Wszak trzeba będzie pomyśleć o dostarczeniu środków i to znacznych środków skarbowi krajowemu, iżby on mógł w całości zaspokajać grubo zwiększone wydatki na cele oświaty. Aby jednak serca podatkującej ludności nie pogrążyły się zbytecznie w złych pod tym względem przeczuciach, dał hr. Badeni silny wyraz nadziei że rząd centralny dotrzyma lojalnie swych zobowiązań i przyrzeczony udział kraju w dochodach z podatku konsumcyjnego przyjdzie funduszowi krajowemu ze znaczną pomocą. Ustępy mowy marszałkowskiej, odnoszące się do naprawy naszych stosunków ekonomicznych i społecznych, mogą zaprawdę obejść się bez komentarzy. Główne ich znaczenie w cyfrach, a te mają swoją logikę żelazną i nieprzepartą moc przekonywania.

Reasumując ogólne wrażenie słów hr. Badeniego, konstatujemy, że było ono w sejmie bardzo korzystne, w całym zaś kraju odbije się niezawodnie echem rzeczywistego zadowolenia. Mówca bowiem — jak to mówią — z pod serca wyrwał ogółowi naszemu jego pragnienie gorące, gdy tak dobitnie zaznaczył konieczność rozszerzenia autonomji krajowej, gdy potrącając o kwestje ogólno-polityczne, nawiązał bieg swych myśli do programu, jaki nakreśliła sobie większość w radzie państwa w słynnym projekcie adresowym. W ten sposób zaznaczył marszałek nierozerwalną łączność naszego sejmu z delegacją naszą w wiedeńskim parlamencie, którą centralizm niemiecki nadaremnie usiłował zerwać przez wprowadzenie wyborów bezpośrednich...

Słów kilka pragniemy jeszcze poświęcić przemówieniu szefa rządu krajowego, ks. Eust. Sanguszki. I on położył nacisk główny na tę część przyszłych prac sejmu, które będą miały na celu ułożenie trwałego a wykonalnego programu finansowego dla wydatków krajowych; i on najdłuższy ustęp mowy swojej poświęcił sprawom naszego szkolnictwa. Z obowiązku naczelnika krajowej rady szkolnej wyliczył też wszystkie dotychczasowe jej czynności i zasługi około rozwoju środków i przybytków nauki. Pozwalamy sobie jednak skromnie zauważyć w tem miejscu, że nieco za optymistycznie brzmiały na ten temat daty i konkluzje księcia namiestnika. W kraju, gdzie analfabetów liczy się niestety n a m i l j o n y jeszcze, nie wypada może utyskiwać na ustawiczne domaganie się opinji publicznej, iżby n a p o l u z w ł a s z c z a o ś w i a t y rząd ani na chwilę nie ustawał w swych staraniach. Leży to niezawodnie nietylko w interesie kraju, ale pośrednio i całego państwa, którego dobro ks. namiestnik w słowach wymownych kładł na sercach słuchających go w skupieniu posłów.

## SEJM.

*(1 posiedzenie 3 sesji VIII. kadencji).*

**Lwów** 28 grudnia.

Rozpoczynająca się właśnie sesja sejmowa zapowiada się niezwykle interesująco — to też posłowie jawili się w poważnym komplecie i bezpośrednio po ukończonych nabożeństwach zaczęli się zbierać w gmachu sejmowym. W salach i korytarzach potworzyły się grupy i grupki i żywo rozprawiano na temat bieżących i niedawno przeżytych wypadków. Kontusze mięszały się z surdutami i świtami; w strojach polskich przybyli pp. marszałek hr. Badeni, Jerzy Borkowski, Czarkowski, Gorayski, dr. Hoszard, dr. Kozłowski Włodz., Krzysztofowicz Mik., Michalski, Niezabitowski, Romanowicz, Szeliski, Sala, Szczepanowski, Skrzyński, Urbański, Wereszczyński itd.

Rząd reprezentował namiestnik ks. Sanguszko, w mundurze, ozdobiony wstęgą i gwiazdą orderu Leopolda, w towarzystwie radcy dworu hr. Łosia i sekretarza namiestnictwa Fedorowicza. Wśród obecnych znajdowali się: prezes koła p. Apolinary Jaworski, prezes izby posłów D. Abrahamowicz, b. minister Zaleski, arcybiskup Issakowicz, biskup Czechowicz, członek izby panów Polanowski. Loże i galerje były szczelnie zapełnione — panie zjawiły się bardzo licznie. Byli także obaj konsulowie: niemiecki i rosyjski.

* * *

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 12. m. 15. Na prowizorycznych sekretarzy powołał marszałek pp. St. Niezabitowskiego Urbańskiego. hr. Andrzeja Potockiego i Koralnickiego. Po zajęciu miejsc przez sekretarzy przemówił **marszałek w te słowa:**

Wysoki sejmie!

W chwili, gdy sejm tegoroczny zbiera się dla narady nad przekazanemi mu statutem sprawami krajowemi, nie podobna nie stwierdzić, że myśl nasza naturalnym biegiem rzeczy zajęta politycznem położeniem państwa, które w tej chwili w ciężkich i trudnych znajduje się warunkach.

Nie tu miejsce mówić o powodach tego przesilenia i towarzyszących mu okolicznościach, ale będę z pewnością wyrazem całego kraju i sejmu, jeśli powiem, że pragniemy najgoręcej, by już w najbliższej przyszłości powróciły stosunki, któreby umożliwiły prawidłowe funkcjonowanie konstytucyjnych urządzeń państwa, a przedewszystkiem umożliwiły czynnikom prawodawczym powzięcie tych uchwał, które uważaliśmy zawsze za konieczne dla utrzymania jedności i potęgi monarchji, ale pragniemy zarazem, by uzdrowienie stosunków nastąpiło na podstawach sprawiedliwych, któreby zapewniły na dłuższy czas państwu spokój, powagę i siłę, a ludom i krajom możność swobodnego rozwoju.

Wśród tych zawikłań politycznych my nie mamy ani powodu, ani możności zbaczania z drogi, po której postępujemy w interesie państwa i kraju od początku ery konstytucyjnej, a szczęśliwi jesteśmy, że pod sztandarem, któremu zawsze byliśmy wierni, staje dziś wraz z nami większość ludów Austrji.

Sztandar ten znany w państwie i kraju, uświęcony tylokrotnemi uchwałami sejmu, sztandar samorządu krajowego, opartego o uznanie praw i dziejowych tradycyj kraju, samorządu, któryby się jednak zawsze liczył z jednością państwa i politycznymi stosunkami monarchji.

Temu sztandarowi pozostaniemy zawsze wierni nietylko dlatego, że na tej drodze jedynie widzimy możność rozwoju naszego kraju, zgodnie z jego przeszłością i z jego odrębnymi warunkami, ale także i dlatego, że samorząd krajów uważamy za niezbędny warunek powodzenia i potęgi monarchji.

Ale niech mi będzie zarazem wolno przypomnieć, że urzeczywistnienie tego politycznego programu kraju zależy nietylko od ustawodawstwa, ale także od sposobu, w jaki kraj prawa samorządu, jakie już dziś posiada, wykonywać i wypełniać potrafi, a więc przedewszystkiem od sejmu, jego stanowiska i jego działalności.

A więc starajmy się i nadal, by sejm był istotnym i prawdziwym wyrazem interesów i potrzeb kraju, aby przedewszystkiem zrobił wszystko, co od niego zależy, dla zaspokojenia tych potrzeb, strzegąc praw większości, które muszą być podstawą życia konstytucyjnego. Bądźmy w wykonywaniu tych praw umiarkowani i wyrozumiali, dołóżmy starań dla spokojnego i życzliwego rozpatrzenia wszelkich słusznych żądań i życzeń mniejszości, a uwzględnijmy wszystko to, co zgodne z interesem kraju; broniąc własnych praw narodowych, spełniajmy chętnie obowiązki, jakie mamy wobec drugiej narodowości w kraju; pozostańmy zawsze jak dotąd wierni zasadzie, że sejmy, choć w pierwszej linji dobro kraju mieć muszą na oku, nie mogą nigdy zapominać o potrzebach i interesie całości i państwa, a nakoniec starajmy się z usilnością sami o to, by kraj cały z obrad i uchwał sejmu przekonywał się, że tylko tu znajdzie najskuteczniejszą obronę swoich interesów. Oto jak sądzę, zawsze dla nas dostępna droga wzmocnienia o własnych siłach podstaw samorządu kraju.

Chcąc ocenić, o ile sejm spełnia obowiązki swoje pod względem cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu kraju, liczyć się musimy ze środkami finansowymi, jakimi rozporządzamy.

Uchwałą w roku zeszłym powziętą, polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby na podstawie dat, które rada szkolna krajowa dostarczy, rozważył ze stanowiska finansów kraju, w jakim czasie i jakimi środkami mógłby kraj dojść do tego, by wszystkie dzieci z nauki szkolnej korzystać mogły.

Szczegółowe obliczenia rady szkolnej, przedłożone wys. sejmowi, wykazują ogromne sumy, jakieby dla spełnienia tego celu były potrzebne.

Według obliczeń rady szkolnej potrzebaby jednorazowego wydatku 11½ miljona zł., a nadto rocznego wydatku 1,200.000 zł. ponad wydatki objęte budżetem na rok 1898 i ponad coroczny normalny wzrost tych wydatków, wynoszący przeszło 100 000 zł.

Już te cyfry wskazują dostatecznie daleką i długą drogę, jaką kraj ma do przebycia.

Jasność tych cyfr ma niewątpliwie dobrą stronę, lecz obawiam się, że cyfry te mogłyby wywołać w kraju przeciwny od pożądanego skutek, jest to bowiem rzeczą naturalną, że kiedy się widzi, iż cel, do którego się dąży, da się osiągnąć tylko z takiemi ofiarami, których kraj ponieść nie jest w stanie, możnaby przyjść do wniosku, iż należy raczej zaniechać starań, które do pożądanego celu doprowadzić nie mogą.

Mam sobie za obowiązek już dziś przed taką konkluzją przestrzedz.

Od chwili, gdy sejm uchwalił ustawę szkolną z r. 1873, w której wypowiedział zasadę, że w każdej gminie, w której jest 40 dzieci do nauki szkolnej obowiązanych, ma być założoną publiczna szkoła ludowa, przyjął kraj zobowiązanie, które mu umożliwia bez nadwerężania siły podatkowej ludności, przyjęte zobowiązanie spełnić.

Nie ulega wątpliwości, że byłoby to niemożliwem, gdyby kraj zawsze rozporządzać tylko miał temi źródłami dochodu, któremi dziś rozporządza.

Gdyby jednak tak być miało, trzebaby się zrzec nietylko dostarczenia szkół wszystkim gminom, lecz wogóle byłoby niemożliwem działanie sejmu intenzywniejsze, niż obecne, w jakimkolwiek kierunku.

Pamiętać jednak należy, że rząd przyrzekł krajom udział w podatkach konsumcyjnych, które dla Galicji miały wynosić 2 miljony. Zapewnienie tego źródła dochodu i to zapewnienie w niezmienionej wysokości jest stanowczym i nieodzownym postulatem kraju.

Po uzyskaniu tego dochodu będzie mógł wydział krajowy przedłożyć wys. sejmowi szczegółowy program w myśl zeszłorocznej uchwały, a wtedy sądzę, że cyfry, które dziś tak zatrważająco wyglądają, przybiorą formę, która da się zastosować do środków, jakimi kraj rozporządzać będzie.

Jest również koniecznem, by rząd już dziś tę akcję kraju przygotował przez utworzenie na razie dwóch nowych seminarjów nauczycielskich.

Nie mogę tu jeszcze pominąć jednej uwagi. Jeżeli przedłożone przez radę szkolną daty, wykazują smutny fakt, że jeszcze 300 000 dzieci nauki szkolnej nie pobiera, to z drugiej strony cyfra 600.000 dzieci, jakie w tej chwili w szkołach ludowych naukę pobierają, świadczy o znacznym, dokonanym już postępie.

Budżet, który wydział krajowy przedłożył, jest pierwszym po dokonanej spłacie wszystkich pożyczek emisyjnych i pierwszym, w którym między dochodami niema subwencji państwa z tytułu spłaty długu indemnizacyjnego.

Budżet ten uważać można w ogóle za budżet normalny i zwyczajny, wydatki, które zawiera, są prawie wszystkie takimi wydatkami, które się w latach przyszłych powtarzać będą, a i dochody są takie, na które w latach przyszłych można liczyć.

Lecz właśnie stąd nasuwa się obawa, że gdy niektóre wydatki, a szczególnie wydatki szkolne, z natury rzeczy wzrastać corocznie muszą, znajdzie się sejm już w najbliższych latach w niemożności pokrywania niedoboru dodatkami do podatków w tej samej co dotąd wysokości, jeżeli nie uzyska nowego źródła dochodu.

Na ten rok jest to jeszcze zupełnie możliwem. Wydział krajowy proponuje obniżenie dodatków przy podatku gruntowym i domowym o 1 ct., a podwyższenie dodatku do państwowych dodatków bezpośrednich o 5 ct. z powodu, że podczas gdy przypis przy podatku gruntowym i domowym odbywa się na podstawie dawnej wysokości bez odliczenia opustów, obliczane będą dodatki od podatków osobistych w tej wysokości, w jakiej one w rzeczywistości pobierane będą.

Gdyby jednak wys. sejm uznał za właściwe różnicę pobieranych dodatków od podatku domowego i gruntowego z jednej strony, a osobistego z drugiej, uwzględnić dopiero po roku, gdy wyniki reformy podatkowej odnośnie do dochodów krajowych będą znane, byłoby zatrzymanie na rok 1898 jednolitego dodatku po 61 ct. zupełnie możliwe.

Jakkolwiek przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od dodatków autonomicznych, do tego czasu wniesione nie zostało, uważał wydział krajowy za właściwe, preliminować w dochodach 366.000 zł. jako odszkodowanie ze skarbu państwa z tego tytułu w przypuszczeniu, że wys. sejm zrzeknie się poboru dodatków autonomicznych do podatku osobisto-dochodowego, uzyskując za tę cenę 10% ulgę w podatku gruntowym i domowym.

Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że akcja kraju co do budowy kolei lokalnych w tym roku nie tylko znaczne zrobiła postępy, ale i wydała takie rezultaty, które z ufnością i zadowoleniem w przyszłość patrzeć pozwalają.

Kolej Borki-Grzymałów oddana do użytku publicznego przed trzema miesiącami; kolej Cisna-Łupków w tych dniach funkcjonować zacznie; budowa kolei Trzebinia-Skawce rozpoczęta; na budowę kolei Chabówka-Zakopane rozprawa ofertowa rozpisana, a wydział krajowy dokłada wszelkich starań by budowę kolei



(62)

## NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Kiedy chora istota, całując ręce babki, pierwsza zaczęła cos mówić o ucieczce z Romanem i prosić o przebaczenie, stara panna przerwała:

— Cicho, dziecko. Nie mówmy o tem, co się już stało. Powiedz mi tylko, ale szczerze, czy czujesz się szczęśliwą?

— Ależ, bardzo. Ja Romana tak kocham...

— A on?

— On mnie także kocha, jestem zupełnie przekonaną...

— Daj ci Boże szczęście. Obyś się nigdy nie rozczarowała.

To była jedyna aluzja do obaw, jakie Worszyłłównę nurtowały, bo postępowanie Proniewicza nietylko ich nie rozpraszało, ale nawet utrwalało.

Przywitała się z nim grzecznie, lecz zimno. Kiedy zaś przez jakąś chwilę zostali sami i Roman próbował zjednać dla siebie Worszyłłównę, sypiąc jakimiś frazesami, stara panna przerwała potok wynurzeń, chłodno mówiąc:

— Schowaj pan to wszystko dla Izi, bo mnie nie przekonasz. Przecież na tak łatwowierną i naiwną nie wyglądam, abym mogła uwierzyć w jakąś miłość pańską dla nieładnej, chorowitej istoty. Proszę tylko o jedno, a i za to będę panu wdzięczną: niech Izia jak najdłużej ma złudzenie pańskiego przywiązania.

Roman zbity z tropu, zrozumiawszy, że babci dobrodziejki żadną miarą nie da się okłamywać, zmienił ton i krótko odpowiedział:

— Zastosuję się do życzenia pani.

— Tak, to dobrze. bo proszę pamiętać, że póki ja żyję, będę nad tem dzieckiem, ostatnią latoroślą mego rodu, czuwała i krzywdy je, zrobić nie pozwolę. Zamknę oczy na inne strony pańskiego postępowania, tylko co do Izi pamiętaj pan, że zawsze znajdziesz mnie gotową do walki przeciw sobie.

Energja i stanowczość Worszyłłównej, których zresztą miał już próbkę podczas niefortunnej prelekcji, zaimponowały Proniewiczowi, więc postanowił odgrywać wobec żony komedję czułości jak można najdłużej.

Po dwóch miesiącach jednak, dzięki starannej kuracji a bardziej jeszcze opiece babki, młoda pani Proniewiczowa przyszła o tyle do zdrowia, że lekarze zalecili wyjazd początkowo do Szwajcarji, a później do kąpieli morskich w Dieppe.

Skończyła się więc dla Romana swoboda i możność lampartki paryskiej.

Pani Iza jako rekonwalescentka pragnęła wciąż obecności ukochanego męża. Musiał więc pan Roman, początkowo w Montreux a później w Dieppe, asystować żonie i babce, silić się na czułości, które mu obrzydzenie sprawiały.

Rozwydrzony paromiesięczną swobodą, z trudnością naginał się do wstrętnego udawania, zwłaszcza, że co chwila był monitowany przez Worszyłłównę.

— Nie, już dłużej nie wytrzymam — rzekł do siebie pewnego poranku, właśnie gdy pobyt w Dieppe dobiegał końca i powzięto zamiar wyjechania jeszcze na kilka miesięcy po raz wtóry do Szwajcarji. — Lepiej wracać do Warszawy. Tam przecie zajmę się czemś. Wszak jest w planie, że mam założyć jakiś nowy tygodnik. To mnie uwolni od okropnego przymusu nieustannego przestawania z tym potworkiem. W Warszawie będę się mógł równie dobrze, a może jeszcze lepiej niż w Paryżu, zabawić.

I Worszyłłównie sprzykrzyła się włóczęga zagraniczna, zwłaszcza, że lekarze nie sprzeciwiali się powrotowi Izy do Warszawy.

Kiedy więc Proniewicz, ostrożnie kołując, napomknął o potrzebie wyjazdu do kraju i wzięciu się do pracy redaktorskiej, stara panna poparła Romana, Iza zaś odrazu się zgodziła.

— Będę dumną z męża redaktora i literata — odrzekła, całując swego Romcia, który oddając uścisk, zaledwie zdołał zamaskować wstręt, jaki w nim się budził po każdej pieszczocie małżonki.

Proniewicz, po przyjeździe do Warszawy, istotnie odetchnął.

Pod pozorem, wprzód starania się o koncesję tygodnika, później zaś organizowania redakcji, zakładania własnej drukarni i drzewortni, czasopismo bowiem miało być ilustrowane, prawie był gościem w domu.

Wyjeżdżał nawet to do Petersburga, to do Krakowa, Monachjum i Lipska, zawsze niby w interesach wydawniczych, więc pani Iza nie była w stanie sprzeciwiać się temu ukochanemu, tak zapracowanemu Romciowi.

Naturalnie, że pieniądze płynęły rzeką.

Milchritter dokonawszy w Wiedniu, z właściwym sobie sprytem, obrachunku z opieki i oszukawszy pupilkę przynajmniej na pół miljona, resztę sumy, to jest drugie pół miljona, miał w swojem zawiadywaniu do dyspozycji pani Proniewiczowej i asystującego jej małżonka, jak wymaga prawo.

A naturalnie pani Iza wszystkie podawane jej przez małżonka asygnacje, nie czytając, podpisywała.

Worszyłłówna stawiała niekiedy swoje *veto*, doskonale bowiem czuła, że Proniewicz jest utracjuszem i rozrzuca pieniądze na wszystkie strony.

Wszelkie jednak perswazje babki na nic się nie zdały. Izę oburzała sama myśl kontrolowania męża. Zresztą co ją obchodziły jakieś tam pieniądze? Czyż ona wiedziała co to jest kapitał, a co procent?

Milchritter także nie oponował, i byleby miał formalne pokwitowanie, chętnie pieniądze dawał. Wszak za to wszystko co wcześniej wypłacał, liczył sobie dobrą prowizję.

— Ten Proniewicz szybko jedzie — mawiał nieraz w kółku rodzinnem. — Ale to nic nie szkodzi. Im szybciej będzie jechał, ja na tem więcej zarobię.

Nareszcie nowy tygodnik obrazkowy z szumnym tytułem „Sława" został zorganizowany, a w odezwie prospektowej, którą na spółkę skreślili: Proniewicz, Różycki i Młynowski, z kilku dodatkowymi frazesami Kukułkiewicza i Poszyckiego, rzucono całą garść haseł pomięszanych, niby bigos hultajski.

We wstępie powiedziano, że „Sława" ma być organem wysoce postępowym i zwalczać wszelkie wstecznictwo, obskurantyzm, zabobony i zaściankowość. Lecz zarazem w następnym ustępie mieścił się frazes o poszanowaniu tradycyjnych wierzeń religji prawdziwej. Dalszy za okres przeczył poprzedniemu, albowiem głosił idee demokratyczne, w przeciwstawieniu do zmurszałej, zdegenerowanej, zmuszonej zaniknąć arystokracji. W końcu mieściła się czuła apostrofa do niewiast, jako kapłanek ognisk rodzinnych, w połączeniu przecież z apoteozą kobiet „wyzwolonej myśli z pęt niewolniczych i wiekowej ciemnoty, owych jasnych duchów swobody i moralności niezależnej".

Cała ta sieczka prospektowa w obozie pozytywnym budziła nadzieję, że zjawia się w jego szeregach nowy szermierz, w konserwatywnym zaś mówiono:

— No, ale ta „Sława" nie będzie znów przeciw nam. Wszak obiecuje szanować tradycję, religję i świętość ogniska rodzinnego.

— W tem właśnie cała sztuka prospektu — tłumaczył Proniewiczowi Różycki, komunikując mu wieści z wrażenia, jakie w mieście odezwa uczyniła.

— Żyjemy w takich czasach niepewnych co do tego lub owego kierunku, że nie można się zbytnio i stanowczo na jednę stronę angażować — uzupełniał Kukułkiewicz.

Ale wróćmy do tej chwili, gdy pani Iza po odpowiedzi przyniesionej przez lokaja sama przyszła do gabinetu męża.

Różycki, silący się zawsze na niesłychaną uprzejmość wobec pani redaktorowej, pospiesznie zerwał się z miejsca, aby ucałować chudą, kościstą rączkę.

Roman z pewnego rodzaju skrzywieniem, które mogło pójść na karb znużenia i niezdrowia, musnął ustami czoło małżonki.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Delatyn-Kołomyja i Piła-Jaworzno rozpocząć już z wiosną roku 1898.

Ukończone rachunki budowy pierwszej kolei wykazują pewną oszczędność w stosunku do preliminarza.

Zarazem jednak zwracam uwagę wys. izby z całym naciskiem już dziś, że jeżeli wysoka izba by miała zamiar przyznać gwarancję kraju za część kapitału dla dalszych linij, byłoby koniecznem podniesienie, przeznaczonej corocznie na fundusz krajowy kwoty 300.000 zł. jeżeli kraj nie ma być w przyszłoszi narażony na przykre niespodzianki.

Klęska, jaka rolników dotknęła w roku zeszłym, sprawiła, iż rolnicy z gorączkowym pośpiechem podjęli w całym kraju roboty około drenowania pól.

W roku bieżącym zdrenowano pod kierownictwem kraj. inżynierów 3000 morgów, a 41 fabryk drenów było w ruchu.

Wydział krajowy w myśl zeszlorocznej uchwały sejmowej przedkłada wnioski, któreby zabezpieczyły potrzebną ilość sił technicznych w biurze meljoracyjnem.

W ciągu bieżącej sesji przed końcem stycznia przedłoży wydział krajowy projekt regulacji Pełtwi, którego od długiego szeregu lat domagają się gminy i obszary dworskie, których byt materjalny ciągłymi wylewami Pełtwi jest wprost zagrożony.

Ustawa o regulacji Dniestru dotąd jeszcze najwyższej sankcji nie uzyskała. Wydział krajowy ma jednak uzasadnioną nadzieję, że projekt sankcję najwyższą w ciągu zimy otrzyma i z wiosną roboty będą mogły być rozpoczęte.

Nowa ustawa drogowa, która za dni kilka wchodzi w życie, a która daje powiatom znacznie obfitsze jak dotąd środki w gotówce do budowy i naprawy dróg, obudzi niewątpliwie w powiatach znaczny ruch budowlany.

Wobec braku należycie ukwalifikowanych inżynierów, których powiaty nie mogą opłacać tak jak państwo lub kraj, uważał wydział krajowy za właściwe dostarczyć powiatom ludzi dostatecznie ukwalifikowanych, a o skromniejszych stosunkowo wymaganiach, którzyby naprawą dróg samoistnie, a budową pod nadzorem inżynierów krajowych zająć się mogli i w tym celu przedstawia wnioski utworzenia przy wydziale kraj. praktycznej szkoły konduktorów.

Koszt tej szkoły będzie nieznaczny, a sądzę, że może ona oddać krajowi a przedewszystkiem powiatom istotne i nie małe usługi.

W sprawie kredytu włościańskiego przedkłada wydział kraj. po raz drugi projekt zmiany statutu banku dla umożliwienia pożyczek komunalnych, ktoremiby powiaty zasilały kasy zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędnosci, gdyż projekt w roku zeszłym uchwalony, najwyższej sankcji nie uzyskał.

Potrzeba tego kredytu jest nagląca, gdyż w roku bieżącym częścią z inicjatywy rad powiatowych, częścią z inicjatywy wydziału krajowego powstał cały szereg instytucyj kredytowych, a w szczególności kas oszczędności, którym powiaty w drodze pożyczek komunalnych kredytu udzielić pragną.

W bieżącym roku powstała również pewna ilość kas Reifeisena. Nie ulega wątpliwości, że instytucje te lokalne mogą dostarczyć w najdogodniejszych warunkach kredytu włościanom w mniejszych kwotach, ale tylko tam, gdzie znajdą się w miejscu ludzie, którzy kasą sumiennie i prawidłowo zarządzać zechcą i potrafią.

Sądzę przeto, że jest rzeczą wydziału kraj. w granicach kredytu przez wys. sejm na ten cel już przyznanego, instytucje takie wspierać tam, gdzie one wskutek miejscowej inicjatywy powstają i gdzie one mają warunki rozwoju.

Natomiast nie uważałbym za właściwe sztucznie i według pewnego szablonu wywoływać zakładanie kas Reifeisena, gdyż upadek kilku kas, których zarząd znajdowałby się w niewłaściwych rękach, mógłby nietylko członków jednej kasy na szkodę narazić, ale i w sąsiednich gminach ludność zniechęcić i całą akcję na długi czas przerwać.

W kierunku ustawodawczym przedkłada wydział krajowy obok kilku wniosków pomniejszych projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek i projekt 3 ustaw agrarnych o komasacji gruntów rolnych, o składzie komisji krajowej dla wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic lasowych i o dzieleniu wspólnych gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Projekt ustawy budowniczej dla wsi i małych miasteczek nastręczał zawsze tak dla wydziału kraj. jak i dla wys. sejmu znaczne trudności.

Ustawodawca stoi tu zawsze wobec dwóch sprzecznych stanowisk, które pogodzić trudno. Jeżeli się w projekcie stanie na stanowisku dzisiejszych opłakanych stosunków, jeżeli się to, co jest, chce tylko bardzo nieznacznie poprawić, a w rzeczywistości tylko na dalsze długie lata utrwalić, wtedy nie może być mowy choćby tylko o nadziei w przyszłości poprawy stosunków budowlanych we wsiach i miasteczkach, wtedy nie trzeba się dziwić, że wsie i miasteczka będą co chwila ofiarą płomieni, nie można mieć nadziei, by sposób i warunki mieszkania odpowiadały choćby pewnej części potrzebom zdrowotnym i podniosły ludność pod względem cywilizacyjnym; z drugiej strony każda radykalniejsza zmiana ustawy budowniczej spotyka się z wielką niechęcią u ludności, przyzwyczajonej do dzisiejszych stosunków od wielu pokoleń, obawiającej się nie bez pewnej słuszności kosztów budowy, a bardziej może jeszcze sekatur miejscowych organów.

Wydział krajowy, który w wielu postanowieniach zresztą był związany stanowczem zdaniem rządu, starał się zająć w projekcie przedłożonym pośrednie stanowisko, dopuszczając liczne wyjątki od zasadniczych postanowień i ulgi w pewnych okolicznościach, niemniej jednak sądził, że lepiej narazić włościanina na jednorazowy zresztą nieznaczny koszt, a zmniejszyć niebezpieczeństwo ognia, które nietylko jemu, ale i całej osadzie zagraża.

Projekt 3 ustaw agrarnych jest pierwszą próbą na polu krajowego ustawodawstwa agrarnego. Sejm i kraj domagał się od dłuższego czasu wniesienia tych ustaw, które pierwotnie jako przedłożenie rządowe wniesione być miały.

Wskutek inicjatywy wydziały kraj. zgodził się rząd, by wydział krajowy wniósł te ustawy jako swoje wnioski.

We wnioskach swych był wydział kraj. skrępowany zasadniczą ustawą komasacyjną państwową, wskutek czego nie wszędzie mógł przyznać władzom autonomicznym taką ingerencję, jakąby one mieć powinny.

Pomimo tego postanowił wydział krajowy wnieść projekt ustawy z tem zastrzeżeniem, że gdy ustawa państwowa zostanie w duchu autonomicznym zreformowaną, będzie mogła nastąpić odpowiednia zmiana ustaw krajowych.

Jeżeli tylko ustawa komasacyjna zdoła w kraju obudzić ruch komasacyjny, odda ona krajowi niewątpliwie znakomite usługi.

Ustawy o dzieleniu gruntów wspólnych, domagają się od dłuższego czasu w niektórych okolicach włościanie, a to szczególnie tam, gdzie wspólne grunta z powodu położenia lub natury gleby, nie mogą być odpowiednio użytkowane jako pastwisko, a nadają się pod uprawę rolną.

Rozdział taki wspólnych pastwisk uzupełni pojedyńcze gospodarstwo włościańskie, a w całości zwiększy produkcję rolną w kraju.

Już w przeszłym roku zagajając sejm, zapowiedziałem wnioski o regulacji płac urzędników krajowych i zmiany w statucie emerytalnym. Wniesione w tym kierunku wnioski wydziału kraj. śmiem gorąco polecić życzliwości wys. izby, a dodam, że przyjęcie tych wniosków wpłynie z pewnością korzystnie na administrację krajową, a koszt stąd wynikający bezowocnym nie będzie.

Choć kraj nasz w tym roku ochroniony został od znaczniejszych wylewów rzek, niemniej jednak w znacznej części kraju stosunki klimatyczne, a w szczególności ciągłe deszcze w porze wiosennej i w porze zbiorów stały się powodem znacznej i dotkliwej klęski nieurodzaju.

Wydział krajowy za pośrednictwem wydziałów powiatowych zebrał po ukończonych zbiorach daty o rozmiarach klęsk w pojedynczych okolicach i miejscowościach, na podstawie których udał się do c. k. rządu z prosbą o wyjednanie pomocy państwowej.

Dotąd wydział krajowy nie został zawiadomiony o skutku, jaki jego interwencja odniosła; nie ulega jednak wątpliwości, że i c. k. rząd znaczniejszą kwotę jako zapomogę dla dotkniętych nieurodzajem w Galicji przeznaczyć zechce.

Zarazem przedkłada wydział krajowy wysokiemu sejmowi zebrane daty co do rozmiarów klęski z wnioskiem przeznaczenia kwoty 100.000 zł. na bezzwrotne zapomogi, która to kwota miałaby być w pierwszej linji użyta na roboty publiczne, celem dostarczenia ludności zarobku.

Proponowana kwota nie mogła być zastosowaną do wysokości szkody, lecz do środków, jakimi kraj rozporządza.

Wyniki budżetowe roku bieżącego pozwalają wydziałowi krajowemu preliminowania tego wydatku w kwocie 100.000 zł. jako kredyt dodatkowy na rok 1897 bez specjalnego pokrycia.

*(Po rusku.)* Niech mnie będzie wolno jednak tutaj dodać, że na skuteczność zapomogi wpływa nie tylko kwota, jaką się rozporządza, ale i sposób w jaki się ją rozdziela, a względnie w jaki się ją używa.

Chodzi o to, by np. to co przeznaczone być ma na pomoc w zasiewach, danem było w odpowiedniej chwili i w odpowiedniej formie, rozdane sprawiedliwie, nie według pewnej formułki, ale tym, który pomocy najbardziej potrzebują, chodzi o to, aby ta zapomoga nie była połączoną ze stratą czasu dla obdarowanego, kosztami lub trudem.

Jeżeli zaś zapomoga ma być udzieloną na roboty publiczne, to musimy ściśle dbać o to, by te roboty były prowadzone w takich miejscowościach, gdzie ludność istotnie roboty potrzebuje, gdyż nie należy z funduszów zapomogowych wykonywać robót publicznych, które mogą być dla pewnej okolicy bardzo użyteczne, ale które ze względu na naturę tych robót lub miejsce, nie mogą dać zarobku właśnie tej ludności, która go potrzebuje.

*(Po polsku).* Nakoniec pamiętać należy, że w wielu okolicach kraju, właśnie w roku przyszłym, tak znaczne nastaną roboty publiczne przy budowach kolei lub przy regulacjach rzek i dostarczanie ludności w tych okolicach zarobku z funduszów zapomogowych, byłoby zupełnie zbytecznem.

A teraz panowie zwróćmy się jak zawsze na początku naszych prac sejmowych myślą do tego, który jest tego sejmu najlepszym i najstalszym opiekunem i orędownikiem, do tego, który po raz ostatni przemawiając do reprezentacji państwowej zaznaczył rozszerzenie zakresu działania sejmów, jako program rządu z jego wolą ułożony. Zwróćmy się do niego myślą i polećmy ponownie kraj jego łasce monarszej — kraj, który mu zawdzięcza wszystkie prawa narodowe i polityczne, jakie posiada, a zarazem zapewnijmy go ponownie, żeśmy zawsze gotowi spełnić jego wolę i jego życzenia, bo znamy jego ojcowskie serce dla wszystkich ludów państwa, znamy jego uczucia sprawiedliwości dla wszystkich, a znamy i nigdy nie zapomnimy o jego szczególnej łasce dla naszego kraju.

Tych myśli, tych uczuć wyrazem, niech będzie okrzyk „Najmiłościwszy cesarz i krol nasz Franciszek Józef I. niech żyje!“

Mowę hr. marszałka, której wygłoszenie zajęło prawie trzy kwadranse czasu, przerywano ciągle oklaskami, a końcowy okrzyk powtórzono trzykrotnie. Następnie zabrał głos

**ks. namiestnik**

Wysoki sejmie! Pozwólcie panowie, iż was posłów obu narodowości kraj ten zamieszkujących, powitam w imieniu rządu w chwili, gdyście się tu zebrali, by przystąpić do pracy około dobra kraju, a pracy tej czeka was podostatkiem.

Z przedłożonego budżetu krajowego widzicie panowie, że kończą się lata zwyżek, które kraj skutkiem operacji finansowej przez szereg lat miał, a jakkolwiek budżet obecny wykazuje jeszcze zwyżkę, to zdaje mi się, że nadeszła chwila głębokiego zastanowienia się, w jaki sposób w przyszłości pokrywać należy coraz to wzrastające wydatki, które za sobą pociąga wielki rozwój spraw krajowych, mnogość powołanych do życia instytucyj, zresztą same obowiązujące ustawy.

Że powiększenie wydatków w przyszłości będzie i być musi bardzo znaczne, tego dowodzić chyba nie potrzeba. Jako przykład, jak znaczne to powiększenie być musi, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę panów na jedno. Wskutek uchwały waszej zrobiła rada szkolna obrachunek, co będzie kosztowało to jedno, aby wszystkie dzieci obowiązane do nauki szkolnej mogły z tej nauki korzystać. Nie cytuję tu cyfr, możecie się panowie ze sprawozdania rady szkolnej dołączonego, do przedłożenia wydziału krajowego poinformować, ale stwierdzam, że są one bardzo wysokie i budżet krajowy w bliskiej przyszłości obciążyć muszą.

Chwila, zdaniem mojem, więc nadeszła, postanowienia programu finansowego na przyszłość, programu jasnego i roztropnego, któryby się z jednej strony rachował z tem, co zrobionem być musi, aby kraj nie cofał się w swoim rozwoju, a z drugiej strony uwzględnił możność finansową kraju, który wskutek kryzys rolniczej, wskutek szeregu lat mniej więcej nieurodzajnych, na ciężkie narażony jest próby. Do tych lat nieurodzajnych niestety zaliczyć wypada rok bieżący; rokował on wielkie nadzieje, pokazało się jednak, że z powodu długotrwałej słoty zawiódł nadzieję rolników; częściowe wylewy, liczne grady i jak już wspomniałem słota, doprowadziły do złego roku prawie wszędzie, a w bardzo wielu gminach do klęski i ztąd pochodzącego żądania pomocy od państwa.

Nie jest zadaniem państwa w razach takich odszkodowanie tych, którzy szkodę ponieśli, to też pomoc, jaką państwo daje, nie jest w żadnym stosunku do szkód, jakie kraj poniósł; jest jednak obowiązkiem państwa czuwać, by brak zapasów połączony z brakiem zarobku, nie spowodował głodu; to też rząd podał zawczasu wydziałowi krajowemu wiadomość o faktycznym stanie rzeczy po powiatach, a wydział krajowy odniósł się do niego z memorjałem żądającym pomocy. Nie było to łatwem zawczasu dać wszelkie wyjaśnienia władzom centralnym i zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski, albowiem nie była klęska rezultatem jednorazowego elementarnego wypadku, a rolnicy powoli przy omłotach przekonywali się o zawodach i dopiero po ukończeniu zbioru kartofli, tej podstawy żywności naszej wiejskiej ludności, okazała się w całej pełni smutna rzeczywistość.

Na przedstawienie namiestnictwa użyczył rząd temuż do dyspozycji 300.000 zł. na zapomogi; będziecie mieli panowie sposobność wglądnięcia i w tę ważną sprawę i nie wątpię, że i ze swej strony przyjdziecie ze znaczniejszą pomocą zagrożonym okolicom.

Sprawy szkolne i w roku ubiegłym zajmowały należne im w administracji publicznej miejsce. W zakresie uniwersytetów najwięcej uwagi wypadło poświęcić wydziałom medycznym. Na wydziale lwowskim otwarto dwie kliniki, a czynią się przygotowania do otwarcia trzech klinik dalszych.

Spełniam tylko obowiązek, wyrażając szczere podziękowanie wydziałowi krajowemu za życzliwość i staranność, z jaką spełnia obowiązki przyjęte przez kraj około należytego umieszczenia tych klinik i uregulowania ich stosunku do administracji powszechnego szpitala.

W Krakowie rozpoczął rząd budowę kliniki okulistycznej, a rozpocznie budowę kliniki wewnętrznej, tak, że pozostanie do wystawienia tylko klinika położnicza, w związku z zamierzoną przez kraj budową szpitala położnic, przyczem można będzie rozwiązać ważną sprawę administracyjnego połączenia kliniki ze szpitalem.

Szkoła weterynarji we Lwowie, od szeregu lat pomyślnie się rozwijająca i ważne krajowi oddająca usługi, osiągnęła przekształcenie na akademję, z czem łączy się pomnożenie katedr i instytutów.

Szkoły średnie doszły do niebywałej liczby uczniów 17.638, — dowod najlepszy, jak płonnemi były podnoszące się tu i owdzie skargi i podejrzenia, jakoby władze szkolne przystęp do tych szkół tamowały.

Miło mi zaznaczyć, że rezolucjom powziętym przez wysoki sejm, co się tyczy szkół średnich, stało się zadość.

Otwarto szkołę realną w Tarnowie, przygotowano otwarcie takiejże szkoły w Jarosławiu, zaś we Lwowie i Krakowie przepełnieniu gimnazjów zaradzono przez otwarcie zakładów filjalnych, z których z czasem rozwiną się osobne gimnazja.

Kwestja umieszczenia szkół średnich, odpowiadającego wymaganiom naukowym i hygjenicznym, rozwiązaną jest w kraju naszym w ogóle bardzo pomyślnie, gdyż 24 szkół posiada budynki wystawione na ten cel umyślnie, bądź kosztem rządu, bądź kosztem gmin, zwykle w zamian za uwolnienie ich od różnych uciążliwych prestacyj. Cztery szkoły mieszczą się w budynkach adoptowanych na ten cel, a odpowiadających zadaniu, a tylko pięć szkół nie ma jeszcze zapewnionego dobrego umieszczenia. W tej liczbie znajdują się trzy szkoły w mieście Lwowie, gdzie kwestja nabycia gruntu opóźniła wystawienie budynków. Ponieważ jednak w ostatnich dniach gmina miasta Lwowa wniosła w tym względzie ofertę na sprzedaż gruntu, a pan minister już dawniej zgodził się na wystawienie we Lwowie dwóch gmachów gimnazjalnych, kosztem skarbu państwa, przeto mam wszelką nadzieję, że i we Lwowie sprawa ta doczeka się rychłego załatwienia.

Akcja około wydania podręczników polskich dla szkół srednich jest już zupełnie skończoną, a starania około wydania takichże książek ruskich osiągnęły już bardzo poważne wyniki i z całą gorliwością prowadzą się dalej.

Sprawozdanie rady szkolnej o stanie szkół ludowych jest dowodem, z jaką ścisłością dokonywa się reorganizacja tychże szkół, wskazana ustawą krajową z roku 1895.

Najtrudniejszym szkopułem jest tu jeszcze frekwencja szkolna w niektórych okolicach bardzo słaba lub nieregularna, przez co szkoła nie osiąga oczekiwanego skutku, a znaczny nakład, łożony na nią, marnieje.

Ze smutnym tym objawem walczy jednak rada szkolna krajowa, kontrolując i popierając działanie rad okręgowych około wykonywania przymusu, a ja również dołożę wszelkich starań, aby podwładne mi władze polityczne spełniły w tym względzie obowiązek nałożony na nie ustawą.

Przystępując obecnie do pracy, możecie panowie przystąpić do niej z przeświadczeniem, że powagą formy i roztropnością treści przyczynić się ona może nie tylko do utrwalenia spokoju i zgody między narodowościami, kraj ten zamieszkującemi, ale że taktem i rzeczowością obrad swoich możecie oddziałać zbawiennie na stosunki całej rodziny ludów austrjackich. Było to oddawna tradycją reprezentacji tego kraju tak w sejmie krajowym jak i w radzie państwa, że stała na stanowisku interesów państwa, niczem nie dając się z tej drogi konsekwentnej zepchnąć, i umiała z godnością pozostać na tej wyżynie, z której widzialna jest zawsze przewodnia myśl o interesach państwa, a w niem o interesach kraju całego. Jestto niebezpieczeństwem dla stronnictw w naszych czasach, że opierając się coraz więcej na masach, poddają się w zależność od nich, zamieniają się, że się tak wyrażę w żywioły, — daje im to niejako elementarną siłę, ale w tej sile zatraca się myśl przewodnia; — oby tak nie było w tej wysokiej izbie, tego krajowi z serca życzę. Najlepszą przeciw temu obroną jest skupienie się w uczuciach wierności dla tronu i miłości dla osoby najmiłościwiej nam panującego monarchy, którego wszystkie ludy Austrji otaczają czcią najwyższą i którego ojcowskiego panowania w tym roku właśnie obchodzą pięćdziesięciolecie.

On uosabia dla nas wszystkich całość i jedność państwa, równouprawnienie i sprawiedliwość. W nim więc i jednoczenie i zbratanie, w nim trwałość i zwycięstwo dobrej sprawy i idei państwowej.

Z głębokim żalem otrzymałem uwiadomienie od jego eminencji księdza kardynała metropolity, te stan jego zdrowia nie pozwala mu brać udziału w pracach sejmowych, i że z tego powodu składa godność zastępcy marszałka, którą piastował około lat 15.

Wyrażając z mej strony najczcigodniejszemu księciu kościoła głębokie moje ubolewanie z tego powodu, nie tracę nadziei, iż stan jego zdrowia w przyszłości pozwoli mu brać udział w obradach tej wysokiej izby, a zarazem mam obowiązek donieść, iż najjaśniejszy pan rezygnację księdza kardynała przyjąć, a najprzewielebniejszego księdza biskupa Konstantego Czechowicza najwyższem postanowieniem zastępcą marszałka krajowego zamianować raczył.

Mowę namiestnika nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po mowie namiestnika zabrał głos marszałek i w gorących słowach złożył hołd zasługom kardynała Sembratowicza jako zastępcy marszałka, co przyjęto oklaskami.

Następnie odesłano w pierwszem czytaniu przedłożenia i sprawozdania wydziału krajowego do odnośnych komisyj — i rozpoczęto debatę

**adresową.**

Prezes koła p. Jaworski, w krótkiej, oklaskami przyjętej mowie, postawił wniosek nagły, ażeby uchwalić wysłanie adresu do tronu i w tym celu wybrać komisję z 24 członków. Nagłości sprzeciwił się p. Okuniewski, bronił zaś jej br. Dzieduszycki, któremu marszałek przerwał, gdyż wdał się w merytoryczną dyskusję. Z kolei zabrał głos p. Barwiński, który domagał się uwzględnienia żądań Rusinów w adresie. Nagłość wniosku uchwalono niemal jednomyślnie, a następnie po krótkiej przemowie p. Jaworskiego uchwalono wniosek, przekazać komisji adresowej z 24 członków złożonej.

Drugi wniosek nagły postawił p. Szczepanowski imieniem lewicy o uchwalenie adresu do cesarza, motywując to całą przeszłością naszego sejmu, który nieustannie domagał się rozszerzenia samorządu kraju.

Wiekowe niesprawiedliwości, które kraj nasz cierpiał. wymagają rozszerzenia samorządu, bo tylko uznanie naszej narodowej, społecznej i ekonomicznej odrębności może dotychczasowe błędy usunąć. Adres ten usprawiedliwiony jest zresztą programem zawartym w mowie tronowej, stanowiskiem koła polskiego w radzie państwa i opłakanemi zajściami w radzie państwa, które w konsekwencji zagrażają rozwojowi całej gospodarki krajowej.

W motywach swych podniósł, że nie w chęci zaznaczenia separatyzmu ale dla jaśniejszego określenia sprawy lewica stawia odrębny wniosek. On i jego przyjaciele pragną przez ten adres dać dowód, że potępiają tych. którzy haseł wolności nadużywają do tego, by ciemiężyć narodowości mniej silne. *(Oklaski.)*

Zaznaczył dalej, że wśród zamieszek ten fakt jest pocieszający, iż ludy obu polów monarchji spoglądają z wiarą na dynastję i w niej widzą ideę sprawiedliwości i wolności. My musimy stać silnie przy haśle rządów parlamentarnych, — w niem bowiem tylko możność naszego rozwoju. To też z wielką siłą napiętnował tych, którzy z zaparciem się sumienia i poszanowania praw, gwałcili dla zadowolenia namiętności system parlamentarny. My, którzy tradycjonalną mamy politykę ładu i porządku, którzy obejmujemy nie drobiazgi, ale zdrową myśl państwową, my powinniśmy w adresie wypowiedzieć nasze zdanie. My nie chcemy szukać interesu w niezgodzie, ale dla potęgi monarchji pragniemy, aby i między obu polowami monarchji i wśród szczepów z tej strony Litawy zapanowały spokój, zgoda, porozumienie! Sejm nasz powinien umieć zapanować nad swemi uczuciami, traktować rzecz spokojnie i rzeczowo, ztąd niech wyjdzie dla innych szczepów i narodowości nauka, jak trzeba umieć panować nad sobą, gdzie o całość i jedność monarchji chodzi! *(Oklaski).* Wniosek przekazano do załatwienia komisji adresowej.

Z kolei odczytano wnioski samoistne, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie $^1/_2$3, naznaczając następne na środę o godz. 10.

* * *

**Kronika sejmowa.**

**Urlopy** krótsze otrzymali pp.: St. hr. Tarnowski, Zagórski, Czartoryski, Z. hr. Tarnowski, Kostheim, Czecz, dłuższe: Stecki, Rittner, Brykczyński, Dunajewski, Madeyski.

**Złożył mandat** b. burmistrz Białej dr. Rozner. Wiadomość ta zakomunikowana izbie przez hr. marszałka wywołała powszechne zadowolenie.

**Wnioski i interpelacje.**

Odczytano w końcu szereg wniosków, złożonych do laski marszałkowskiej, które traktowane będą regulaminowo, a mianowicie:

p. Szczepanowskiego i tow. o przeniesienie prawa propinacji począwszy od 1. stycznia 1900 na fundusz krajowy i przedłużenie czasu trwania tego prawa na lat 40, tj. do roku 1950;

p. Bernadzikowskiego i tow. o wysłanie adresu do tronu;

p. Barwińskiego i tow. o założenie gimnazjum ruskiego w Tarnopolu;

p. Barwińskiego i tow. o zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka polskiego i ruskiego we wszystkich szkołach średnich w Galicji;

p. Merunowicza i tow. o przyjęcie na fundusz krajowy opłaty odsetek od pożyczek komunalnych, zaciągniętych przez gminy i powiaty dla niesienia pomocy dotkniętym nieurodzajem.

**Porządek dzienny** środowego posiedzenia obejmuje wybór sekretarzy, kwestorów, wszystkich komisyj (a więc i adresowej), motywowanie wniosku p. Bernadzikowskiego o wysłanie adresu do tronu, oraz sprawozdania o wyborach poselskich.

# Z prowincji.

**Bolechów** 24. grudnia. *(Miła gospodarka.) Nec Hercules contra plures!* Jeżeli się jest dobrym wśród zgrai złych, to nie można zdziałać nic dobrego, chociażby się było ożywionym najlepszemi chęciami. Nikt np. nie wątpi o dobrych chęciach p. Okornickiego, sekretarza gminy, a mimo to dzieją się w gminie naszej rzeczy, na których wspomnienie włosy na głowie stają, rzeczy, które się wydają nieprawdopodobne. Większość w naszej radzie gminnej stanowią żydzi, którzy dzierżawią propinację, z Nemlichem na czele. Natomiast służy gminie prawo poboru opłat od trunków spirytusowych i piwa, prawo, którego dzieje znają mury trybunału administracyjnego.

Skoro gmina tak o to prawo walczyła, należałoby się spodziewać, że będzie z niego korzystała. Ale korzystając z niego, obciążyłaby panów propinatorów, a to dziać się nie powinno pod żadnym warunkiem. Dlaczego? bo tak chcą ci panowie; przecież ich kieszeń może tak samo składać pieniądze jak kasa miejska. Więc niedługo się nad tem zastanawiają, jakby to prawo uczynić bezprzedmiotowem: uchwala się na posiedzeniu rady gminnej dnia 25. września br. prawie jednogłośnie, że trunki wprowadzone do propinacji, a raczej do pewnej części lokalu propinacyjnego, przez propinatorów zupełnie niewłaściwie magazynem hurtownym nazwanej, mają być wolne od kaucjonowania. Uchwała na pozór nic nieznacząca, ale pozbawiająca gminę 2000 zł. rocznie, gdyż oferenci stojący poza gronem rady gminnej ofiarowali znacznie większy czynsz dzierżawny, gdyby ową uchwałę zniesiono. Ale rada gminna nietylko jej nie zniosła, ale uchwaliła przedstawić oferentom takie warunki, które są wprost sprzeczne z ustawami obowiązującemi przy poborze opłat komunalnych, tak, że obowiązkiem wydziału kraj. byłoby wejrzeć w tę sprawę i złe usunąć. Warunki te bowiem odbierają dzierżawcom i ich organom prawa wypływające z istoty tego prawa jako komunalnego, a przyznają im niesłusznie prawa przysługujące dzierżawcom opłat konsumcyjnych zawartych w rozporządzeniu namiestnictwa z dnia 5 października 1894 l. 10.347, pomimo, że rygor w tem rozporządzeniu zawarty wcale do stron odnoszonym być nie może.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Środa 29. grudnia.

W stowarzyszeniu nauczycielek o godz. 6. wieczorem wspólny opłatek.

Posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Klub kawalerów“, komedja M. Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

---

**Kalendarz.** Środa (29.): Tomasza b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

**Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór ewangelickiego proboszcza w Białej, Hermana Fritschego, na superintendenta lwowskiej ewangielickiej superintendantury.

**Prof. Balzer** otrzymał adres od profesorów i docentów czeskiego uniwersytetu w Pradze jako podziękowanie za znany list wystosowany do Mommsena w obronie Słowiańszczyzny. Adres, zaopatrzony kilkudziesięciu podpisami, jest oprawny w czerwony aksamit ze złoconymi wyciskami początkowych liter imienia i nazwiska prof. Balzera. Prof. Balzer odpisał bardzo serdecznie kolegom praskim.

**Szybkość pocztowa.** Dziś okazano nam list, który nadany — jak wykazuje stampilja — w Czerniowcach 5. listopada rb., doszedł do rąk adresata we Lwowie dopiero 24. grudnia rb. Na kopercie nie ma żadnych dopisków, a adresat mieszka w tem samem mieszkaniu, którego adres był wypisany na liście.

**Trzeci kurs praktyczny** dla funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zakończony został w dniu 20 b. m. Wykłady rozpoczęły się dnia 4 grudnia. Fachowe przedmioty wykładali

pp. Władysław Terenkoczy, Narcyz Ulmer i Ignacy Domagalski; nadto wygłosili szereg prelekcyj pp.: dr. Kazimierz Czarnik, dr. Jan Deskur, Józef Strzyżowski i dr. Stanisław Głąbiński. Na kurs zapisało się pierwotnie 22 słuchaczów, pozostało jednak do końca kursu tylko 16, z których wszyscy poddali się egzaminowi, mianowicie pp.: Władysław Brodacki, Jan Carewicz, Franciszek Giebułtowicz, Stanisław Hubicki, Aleksander Jędrzejowski, Roman Kolarzowski, Jan Kosanowski, Bronisław Ignacy Lewicki, Edward Müller, Józef Nestorowicz, Dymitr Olchowy, Leon Pawlus, Marjan Potocki, Tadeusz Stronner, Leonard Szepieciński i Stefan Wysocki.

**Dezercja.** Komenda 30. pułku piechoty donosi, że dnia 26. b. m. zbiegł z cytadeli Piotr Schönhoffer, szeregowiec przy tym pułku i dotychczas nie został odszukany.

**Z Izby sądowej.** W Przemyślu toczyła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw 10 włościanom z Wyszatyc, oskarżonym o popełnienie zbrodni gwałtu na naczelniku gminy Glińskim. Do rozprawy powołano 20 świadków. Po przeprowadzeniu rozprawy dwóch z oskarżonych uznano winnymi zarzuconego im czynu karygodnego, ośmiu uwolniono.

**Arogancja żydowska.** Ze Skolego donoszą nam o arogancji tamtejszych kilku inteligentnych żydów, którzy przyjęci w liczbie sześciu głów do tamtejszego kasyna, a nie przypuszczeni do gry w teatrze amatorskim, usiłują wszelkimi sposobami majoryzować stu kilkudziesięciu chrześcijan, członków kasyna i przeszkodzić przedstawieniu. W tym celu chcą 29. bm. przeprowadzić nowe wybory do wydziału, wybrać swoich sojuszników i udaremnić przedstawienie na tak długo, dopóki żydzi i żydkowie nie będą zaproszeni do kółka amatorskiego. Niestety część chrześcijan i to pozornie nawet bardzo religijnych, oddała się na usługi żydom. Oczekujemy rezultatu wyborów, a w danym razie nie omieszkamy napiętnować chrześcijan, wodzonych za nos przez żydowskich śmiałków.

**Prowokacje socjalnych demokratów.** W dzień wilijny po południu — jak donosi *Czas* — zdarzyły się przykre zajścia w Rynku głównym. Socjalni demokraci, nie mogąc przeboleć zachowania się młodzieży akademickiej i odstrychnięcia się ich od partji międzynarodowej, postanowili mścić się na niektórych akademikach pięścią. Otóż w piątek po południu jeden z socjalistów-żydów (Hecker) przy pomocy kilku robotników usiłował napaść na jednego z akademików, któremu koledzy pośpieszyli na pomoc. Powstało z tego powodu zamięszanie w pobliżu głównej strażnicy wojskowej, tak że interweniować musiało pogotowie policyjne. Bójka skończyła się klęską zaczepiającej strony, to jest socjalistów. Chcąc powetować klęskę, rzucili się oni wkrótce potem na trzech akademików w ulicy Florjańskiej, którzy przyszli do jednego ze sklepów za sprawunkami, mieszczących się w domu, gdzie znajduje się redakcja *Naprzodu*. Ale i tu strona zaczepiająca nie wyszła cało. Sprawa oparła się o policję i przedłożoną została prokuratorji państwa. Podobne wybryki i napaści zasługują na surowe potępienie, a zaznaczyć należy, iż partja socjalno-demokratyczna ucieka się coraz częściej do pięści i kija.

**List otwarty.** P. Józef Kościelski, były przewódca partji dworskiej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, ogłosił w dziennikach niemieckich list otwarty do członka parlamentu dr. Foerstera, piętnujący w energicznych wyrażeniach oszczercze twierdzenie Foerstera, który na posiedzeniu parlamentu niemieckiego zarzucił Kościelskiemu, że przez znaną swą mowę lwowską dopuścił się zdrady stanu. Po dosadnym wstępie, wymierzonym przeciwko oszczerczej prasie i twierdzeniom Foerstera, p. Józef Kościelski oświadcza:

1. Z mojej mowy lwowskiej nie mam potrzeby cofać ani joty, ze względu na stanowisko lojalnego obywatela państwa i wiernego sługi swego cesarskiego pana. To, com powiedział, najzupełniej potwierdzam, protestując równocześnie przeciwko wszystkim tendencyjnie zmyślonym zwrotom, których karygodność spada na ich autorów.

2. swego czasu puściłem przez prasę niemiecką streszczenie mojej mowy lwowskiej, a oświadczenie moje zakończyłem uwagą, że odtąd każdego, ktoby trwał przy tekstach, sens rzeczy zmieniających, uważać będę za świadomego oszczercę, albo za człowieka słabego na umyśle, w którego wszystko wmówić można. Pozostawiam panu wybór, jak się pan zechcesz zastosować do tego oświadczenia.

3. Kto męża, który w życiu politycznem osobę swoją całkowicie wystawiał zawsze na sztych za swoje przekonanie i służbę dla króla, na podstawie niestwierdzonej notatki gazeciarskiej, obwinia o zbrodnię, traci w oczach moich prawo, żeby go traktować, jako przyzwoitego człowieka.

**Tajemnicze proklamacje.** Do *Dz. Poznańskiego* piszą z Warszawy: „Podobno aż do was dostały się tajemnicze proklamacje jakiegoś rzekomego rządu narodowego, które i tu wielu osobom rozesłano. Znakiem charakterystycznym tych proklamacyj jest to, że przepełnione są rusycyzmami, co pozwala domyślać się, że mają one to samo źródło, co znana broszurka „patrjoty", przestrzegająca przed stawianiem pomnika Mickiewiczowi, ponieważ to poeta zdrady. Istotnie do wydawania podobnych proklamacyj dziś daleko więcej mają skłonności szowiniści nie-polscy, niżeli polscy. Nasi szowiniści znają swoje społeczeństwo, wiedzą zatem, że w jego przekonaniu, nie wyłączając kół skrajnych, nie może być chwili mniej stosownej na podobne wystąpienie, jak obecna. To też powszechny tu jest głos, że najnowsza proklamacja, to robota à la Baerensprung, dzieło ajentów prowokacyjnych (niekoniecznie rosyjskich), którzy mają interes w tem, aby społeczeństwo nasze przedstawić jako niepoprawnych spiskowców. W kołach źle usposobionych w Petersburgu, podobne okoliczności zawsze wyzyskują na naszą niekorzyść, ale władze tutejsze dobrze wiedzą, co o takich proklamacjach myśleć".

**Proces panamski.** Z Paryża donoszą: Cały proces panamski prowadzony jest z bardzo widoczną tendencją uwolnienia oskarżonych. Wszyscy obwinieni przedstawiają się jako niewinne ofiary przewrotności Artona, który sam schował pieniądze przeznaczone dla nich przez Towarzystwo panamskie bez ich wiedzy. Rzecz ciekawa, że ci, co uciekli, co sobie odebrali życie, lub umarli i wreszcie ów były minister Baihaut, który się naiwnie przyznał do łapówki, brali istotnie od Artona gotówkę, również jak i wielu dziennikarzy, których przyzwano tylko jako świadków, bo dziennikarz... może się dać przekupywać bezkarnie. Smutną rolę odgrywają zwłaszcza dziennikarze Wiktor Simond, redaktor *Radicala*, który wziął 75.000 franków łapówki, oraz Ireneusz Blanc, redaktor *Liberté coloniale*, który dostał 10.000 franków. Ciekawem było przesłuchanie Ferdynanda Martin, b. bankiera w Nyons, który pierwotnie pełnił funkcje przekupywacza w Towarzystwie panamskiem, zanim je objął Arton. Martin wystąpił potem pierwszy z artykułami oskarżającymi członków parlamentu o korupcję; artykuły te pełne jadu, podpisywane były pseudonimem „Micros". Przed sądem utrzymuje Martin, że wszyscy oskarżeni deputowani są niewinni, a Arton kradł pieniądze dla siebie, utrzymując, że przekupił 140 deputowanych. W toku przesłuchania okazuje się, że Martin sam zatrzymał kwotę 25.000 franków, za którą imieniem Towarzystwa panamskiego miał przekupić deputowanego Casse. Kiedy Martin odchodził po przesłuchaniu, obrzucony został obelgami przez osoby z audytorjum. Skutkiem tego Martin uderzył w twarz podczas rozprawy na sali adwokata Nunesa, rozbił mu binokle i zakrwawił go. Powstała bójka, wśród której Martin wypoliczkował także rozjemcę. Dopiero strażnicy sądowi musieli rozdzielić walczących. W ogóle nie brak zdumiewających epizodów. Kiedy oskarżeni deputowani chórem rzucili Artonowi obelgę „Nikczemny oszczerco!" trzech sędziów przysięgłych podniosło się i poczęło bić oklaski. Oczywiście z tego powodu cały proces może być unieważniony. Między innymi świadkami przesłuchiwany był także były prefekt policji Andrieux. Andrieux oświadczył: „Władze sprawiedliwości znają rzeczywiście winnych, ale tych nie widzę na ławie oskarżonych." Prokurator na to zawołał: „Wymień-że pan przecież nazwiska!" Odpowiedź Andrieuxgo brzmiała: „Po co nazwiska! Wy wszyscy jesteście tak samo usposobieni, jak inni!" W samą wigilję ukończono przesłuchanie świadków i wysłuchano mów obydwóch przedstawicieli poszkodowanych stron prywatnych.

**Datki noworoczne.** Od wielu już lat zwraca się prezydjum magistratu przy nadchodzącym nowym roku do ofiarności mieszkańców miasta Lwowa z prośbą, aby datkami bądźto w gotówce, bądźto odzieży, przyczynić się zechcieli do ulżenia nędzy najuboższej klasy ludności. Gmina poświęca rokrocznie znaczne fundusze na cele dobroczynne, a w szczególności na wsparcie ubogich. Porą zimową jednak wzrasta tak dalece liczba potrzebujących zaopatrzenia, że bez dobroczynności prywatnej, prośby znaczniejszej części ubogich pozostaćby musiały bez skutku, dla braku dostatecznych funduszów. Przyjęty u nas zwyczaj rozsyłania listów frankowanych z biletami noworocznymi pochłania rokrocznie znaczne kwoty. Kwoty te użyte na cele dobroczynne, wyszłyby na pożytek ubogich, którzy w ten sposób otrzymać by mogli wydatniejszą i skuteczniejszą pomoc. Prezydjum magistratu odwołując się przeto do znanej dobroczynności mieszkańców miasta Lwowa, uprasza wszystkich, którzyby wesprzeć chcieli usiłowania gminy w opiece nad ubogimi, aby zamiast rozsyłania listów noworocznych, kwoty na ten cel przeznaczone, raczyli łaskawie ofiarować na rzecz miejscowych ubogich. Ofiary te składać można w prezydjum magistratu i w komisarjatach wszystkich dzielnic.

**Żydowscy wyzyskiwacze.** Przed lwowskim delegowanym miejskim sądem toczyła się w tych dniach prawdziwie wzruszająca rozprawa cywilna. Oskarżoną była uboga wyrobnica, pracująca u żydowskiego przedsiębiorcy, Nuchima Sasa. Za pracę od 7. godziny rano do 8. wieczorem pobierała tygodniowe wynagrodzenie w wysokości kilku reńskich, oraz dostawała objad, który według umowy miał równać się wartości kilku centów! Obowiązana także była do uprzedniego wypowiedzenia dwutygodniowego, jeżeliby służbę porzucić chciała, ponieważ jednak znalazła lepsze zajęcie, nie zastosowała się do tego terminu. Żydowski przedsiębiorca zaskarżył ją tedy o odszkodowanie w wysokości 16 zł., opierając swe roszczenie na tem, że według jego zeznań każda z zatrudnionych u niego robotnic tygodniowo najmniej 8 zł. zarabia. Oskarżona oświadczyła, że wynagrodzenie, które pobierała, nie wystarczało jej do życia. Żyd odpowiedział na to: „Pracuje u mnie przecież około 30 dziewcząt, które żyją i znajdują środki utrzymania", na co oskarżona zaznaczyła, że „nie każda może być taką — jakiemi są inne". Sędzia uwolnił oskarżoną od odpowiedzialności i zasądził żyda na koszta procesu.

**Armaty bez ognia i huku.** Wynaleziono już proch bezdymny; jednakże po każdym wystrzale widać jeszcze płomyk wychodzący z lufy i łoskot strzału, co jedno i drugie wskazywać może nieprzyjacielowi zajmowaną pozycję i kierować jego strzały. Francuski pułkownik Humbert wynalazł teraz armatę nie wydającą ognia, ani huku przy wystrzale. Dopasowuje on szczelnie przy wyjściu z rury armatniej stalowy blok, będący jej przedłużeniem, mający otwór, przez który przechodzi pocisk, a w ścianach ułożono zasuwę, która w tej samej chwili, gdy pocisk opuszcza rurę, zamyka hermetycznie jej otwór, działaniem samych wychodzących gazów. Gazy te, nie mogąc zatem wydostać się na zewnątrz, nie powodują płomienia, ani huku, który wynika z rozprzężenia ścieśnionych gazów na wolnem powietrzu. Gazy te wydostają się powoli otworkami w bloku, skierowanemi ku tyłowi działa, przyczem obsługujący działo jest zasłonięty ekranem. Cofanie się działa jest także znacznie zmniejszonem. Ten sam system może być zastosowanym do broni ręcznej, zamiast zasuwy, użytą tu jest zamykająca szczelnie lufę kulka, która wyskakuje ze ścianki wśrubowanego w lufę jej krótkiego przedłużenia zaraz po przejściu strzału. System ten nie wymaga zmiany istniejących armat lub ręcznej broni, a tylko dopasowania sztuk dodatkowych. Pułk. Humbert wypróbował swój wynalazek na armacie specjalnie zbudowanej przez fabrykę Hotchkissa kalibru 37 mm.

**Awantury żydowskie.** Z Wilna donoszą: „Przedmiotem głośnych rozpraw stał się tu wypadek, który się w tych dniach wydarzył w teatrze miejskim. Przedsiębiorca teatru wystawił sztukę z życia żydów p. t. „Żyd polski". O tem przedstawieniu zawiadomił najprzód, poprzyklejawszy na wszystkich ulicach różnokolorowe afisze. Publiczność zebrała się tłumnie w teatrze, widzowie jednak rozczarowali się, ponieważ sztuka okazała się niżej wszelkiej krytyki. Beneficjant, p. Schmidhof, zauważywszy niezadowolenie publiczności i pragnąc je czemś wynagrodzić, wystąpił w końcu na scenie z kupletami z życia żydów. Kuplety miały charakter paszkwilów i natrząsań się. Wówczas publiczność, złożona przeważnie z żydów, wpadła we wściekłość i zaczęła domagać się, aby zaprzestano śpiewów. W teatrze rozpoczęło się zamieszanie, widzowie zaczęli uciekać, a policjanci zabrali się do aresztowania licznych spektatorów, którzy wyrażali niezadowolenie sykaniem i gwizdaniem. W końcu znaczna liczba widzów znalazła się w areszcie policyjnym, wielu z nich podrapanych w czasie odprowadzania do cyrkułów; dużo też ściągnięto protokołów policyjnych za naruszenie porządku i spokoju w miejscu publicznem".

**Ból głowy i jego przyczyny.** Skargi na ból głowy, szczególniej u płci pięknej są tak częste, że spodziewamy się zasłużyć na uznanie ze strony naszych nadobnych czytelniczek, gdy się z niemi podzielimy wynikami długoletnich badań i doświadczeń, poczynionych nad przyczynami bolu głowy przez pewnego lekarza angielskiego. Otóż skrzętny ten badacz różnych rodzajów bolu głowy skonstatował, że ból głowy, objawiający się jako nieprzyjemny ucisk w czole nad oczami w połączeniu z napadami zawrotów i z brakiem apetytu pochodzi z zepsucia żołądka i że w takim razie należyta djeta jest niezawodnym środkiem zaradczym. Jeżeli ból w czole jest bardzo silnym a towarzyszą mu objawy gorączkowe, to zwiastuje on zazwyczaj coś poważniejszego i najlepiej wezwać w takim razie lekarza. Trwały ból w czole jednak bez rzeczonych objawów, daje do poznania, że coś w płucach nie jest w porządku. Jeżeli kto często cierpi na ból w tyłogłowiu, to należy co rychlej poddać się zbadaniu wątroby, aby uniknąć uporczywej choroby. Kłujący wiercący ból w obu skroniach jest dowodem niedokrewności, natomiast jednostronny ból taki jest nieomylnym znakiem nerwowości i da się uśmierzyć kilkogodzinnym spokojem zupełnym w ciemności. Jeżeli się uczuje ból z wierzchu głowy, tak, jak gdyby czaszkę ugniatał wielki ciężar, to z pewnością tylko przeciążenie umysłowe może być tego przyczyną. Jeżeli ból występuje w krótkich przerwach, a przytem „chodzi" po całej głowie, to polega on na reumatyzmie i powstał prawdopodobnie z przeciągu lub z zaziębienia, a wtedy pomaga najlepiej trzymanie głowy w cieple i porządna parówka.

---

* **Kiermasz** na cele dobroczynne, projektowany w sali „Sokoła" na dzień 2. stycznia, zapowiada się bardzo ładnie. — Komitet wybrany w tym celu czyni zabiegi, aby nadać kiermaszowi odmienną od podobnych urządzeń barwę i oprócz głównej części tj. losowania zwierzyny i innych produktów gospodarstwa domowego wykonać szereg niespodzianek tak, by kiermasz łączył przyjemne z pożytecznem. — Cena wstępu nader przystępna a loterja fantowa bogato uposażona. — Datki w gotówce na cele kiermaszu złożono dotychczas jak następuje:

Kierownictwo budowy kolei z Rohatyna 17 zł., pp.: St. Chołoniewski 10 zł., Helena Romaszkanowa 5 zł., hr. Siemińska 10 zł., hr. Alfredowa Potocka 6 zł., Mozgonowski 10 zł., Pawlików-Nowakowska 3 zł., Jakubowska 3 zł., Szulakiewicz 2 zł., Schutleworth i spółka 5 zł., Sadłowski 5 zł., Tadeuszowa Pepłowska (zebrane) 12 zł., hr. Golejewska 10 zł., Czyżyk 3 zł., Gabrysik 6 zł., Dmuchowska 5 zł., Zacharjasiewiczowa 10 zł., Przybylska 3 zł., Michalina Tomaszewska 1 zł., Schuman 1 zł., Daszek 1 zł. 50 ct., Roman Hubrich 80 ct.

Obowiązki gospodyń kiermaszu przyjęły panie: Balzerowa, Wechslerowa, Maryniakowa, Pożakowska, Michalska, Franke, Pepłowskie, Białoskórska, Koeppel Zarzycka, Rollówne, Melchertowa, Grünbergowa, Kierngowa, Szulakiewiczowa, Stachowiczowa, Zajączkowska, Kolankowska, Bauchowa, Zipperowa, Dybowska, Królikowska, Lewicka, Bieńkowska, Więckowska, Pawlików-Nowakowska, Słomkowska, Treterowa i Wernerowa.

* **Z koła literacko-artystycznego.** W piątek d. 31. bm. o godz. pół do dziesiątej wieczorem odbędzie się w „kole" wspólna wieczerza. Wstęp dla członków, oraz dla osób przez nich wprowadzonych. Zapisywać się należy na liście, wyłożonej u marszałka i kursora Towarzystwa.

Raut z tańcami zapowiedziany na dzień 8. stycznia odbędzie się już we wtorek d. 4. stycznia r. p. Osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

**Zmarli:**

Marja z Leszkowicz Baczyńskich Paszkudzka, właścicielka Horodłowa w pow. sokalskim, zmarła tam w 73 r. życia.

W Tuligłowach pod Komarnem, zmarł ks. Władysław Herman, proboszcz miejscowy, w 57 r. życia.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie na dochód centowej herbaciarni dla biednych: „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego, rozpocznie koncert tow. śpiew. „Lutnia", pod kier. p. Stanisława Cetwińskiego, która wykona słynną balladę muzyczną St. Moniuszki pt. „Pani Twardowska" do słów Adama Mickiewicza; jutro we czwartek „Świerszczyk za piecem", opera w 3 aktach, a 6 odsłonach Karola Goldmarka; w piątek przedstawienie sylwestrowe pt. „Rok 1897", przegląd sceniczny w 12 odsłonach; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Świerszczyk za piecem".

**W teatrze hr. Skarbka** odbędzie się dziś na dochód centowej herbaciarni dla ubogich koncert tow. śpiew. „Lutni" z współudziałem pełnej orkiestry wojskowej 30. p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Rolla, poczem odegraną zostanie przez personal dramatyczny komedja Bałuckiego „Klub kawalerów". Mało znane u nas utwory Moniuszkowskie wypełnią program koncertu: wykonaną będzie mianowicie prześliczna uwertura Moniuszki „Bajka" a następnie mięszany chór „Lutni" z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa pod kierownictwem p. St. Cetwińskiego wspaniałą i pełną humoru balladę Moniuszki „Pani Twardowska" do słów Adama Mickiewicza. Nie ulega wątpliwości, że tak ponętny program wieczoru ściągnie jutro do teatru nie tylko amatorów dobrej muzyki i wesołej komedji, ale uwzględniając szlachetny cel przedstawienia bilety rozkupują wszyscy ci, którzy gotowi zawsze podać pomocną dłoń tym najbiedniejszym, dla których herbaciarnia centowa jest prawdziwem dobrodziejstwem. Bilety na przedstawienie to sprzedaje od dzisiaj kasa teatru.

**Marjan Jasieńczyk.** „*W Wielgiem*". *Petersburg, 1898.* Nową powieść z życia chłopskiego daje nam autor w swej książce. Pisał ją — jak to sam zaznacza na końcu — w Genewie, a więc zdala od kraju rodzinnego, nie znać tego jednak w utworze, na wskróś przesiąkniętym atmosferą swojską, oraz tą poezją, która cechuje zawsze prawie wspomnienia dziecinne, zwłaszcza, kiedy lata dziecinne na wsi upłynęły. Wielgie, to wieś rodzinna autora; ktoby tego nie wiedział, pozna to łatwo z powieści, której obrazy i sceny są tak żywe, jak mogą tylko być wówczas, gdy się je maluje z natury. Wychowany w domu szlachecko-wiejskim, autor miał sposobność dobrze przypatrzyć się ludowi, zżyć się z nim i owoc swych obserwacyj, w artystyczną formę ubrany, podaje nam w powieści. Temat jej przypomina inny wybitny utwór naszej literatury, mianowicie „Chama" Orzeszkowej. Tak samo tu się opowiada dzieje nieszczęśliwego małżeństwa, zawartego przez chłopa z dziewczyną zalotną, a mającą się za coś lepszego. Magdusia Jasieńczyka bardzo jest podobna do Frani z powieści Orzeszkowej, za to Jakób Musiała jest typem czysto polskim, podczas gdy bohater Orzeszkowej ma wybitne cechy charakteru białorusina-mistyka. Wyborne są i inne postacie, występujące u Jasieńczyka: gospodarna, zabiegliwa Franciszkowa, pracowity i wdzięczny Wicek, cicha a stanowcza Kasia, plotkarka Kajtaniakowa i wiele innych. Konflikt charakterów i usposobień kończy się idylą pogodną, jak piękny dzień letni. Autor ustrzegł się najmniejszego cienia sentymentalizmu; stoi zawsze na gruncie realnym, ozłoconym tylko promieniami poezji. Niema idealizowania chłopa, mamy natomiast jego portret, artystycznem wykonany piórem. Świat jego umysłowy zamyka się w granicach jego własnej zagrody, jego zajęć codziennych, a ideał w tem, aby żyć uczciwie, po bożemu, pamiętać o dobytku, przysparzać ziemi. Dziś jest już trochę inaczej: zrodził się popęd do oświaty, z niektórych okolic lud wychodzi w świat za kawałkiem ziemi, lub inną poprawą losu. Przed laty dwudziestu tego nie było, a do tamtej właśnie epoki powieść Jasieńczyka odnosimy. Wewnętrznej formie odpowiada i zewnętrzna: język czysty, naturalny bez afektacji, a dźwięczny i piękny. Od połowy powieści trafiają się ustępy białym wierszem pisane, zakończenie prawie całe jest w ten sposób wierszowane. Zwrotki 10-zgłoskowe układają się w tok naturalnej mowy, ale szkoda, że pod tym względem niema jednolitości w całym utworze. Język ludowy autor zna dobrze.

**Przekład** noweli Sienkiewicza: „Na jasnym brzegu" zamieszcza *Fremdenblatt* pt. „Im Atelier."

**„Ostatnie telegramy."** Nowe walce utalentowanego kompozytora, a kapelmistrza w teatrze lwowskim, p. Adama Wrońskiego, poświęcone zostały komitetowi tegorocznego balu prasy.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Przedłożony w dniu 23. b m. sułtanowi przez ormjańskiego patrjarchę adres, zawiera 18 punktów. Adres żąda wystarczającej pomocy dla zapobieżenia panującej w prowincjach nędzy, protestuje przeciw surowym zarządzeniom policji i przeciw rozpoczętemu przez nią prześladowaniu wszystkich Ormjan bez różnicy, żąda wykonania dotychczasowych „irade" dla zabezpieczenia mienia, religji, szkoły i pokoju narodu i przytacza rozmaite środki, za pomocą których stawiane są przeszkody przywilejom i kompetencjom patrjarchatu. Każdy punkt wyjaśniony jest obszernie w osobnym dołączniku. W końcu wskazuje adres, iż patrjarchat wśród takich stosunków funkcjonować nie może.

## Sytuacja.

Z Pragi donoszą, że w tych dniach ma się pojawić odezwa, podpisana przez Schlesingera i innych przywódców niemieckich w Czechach, zapraszająca niemieckich posłów sejmu czeskiego na wspólne obrady do Litomierzyc.

Podczas świąt rozrzucono w kościołach odezwę, zapraszającą wiernych, aby przystępowali do stowarzyszenia „Zgody", mającego na celu przeprowadzenie ugody między Czechami i Niemcami.

**(Telegramy „Dzien. Polsk.").**

**Wiedeń** 28. grudnia. *Neue fr. Presse* omawia również artykuł p. Ebenhocha w *Linzer Volksblatt* i powiada, że widział on się zmuszonym do zajęcia tego stanowiska wskutek usposobienia w Tyrolu i „hańbiącej roli", jaka przypadła w udziale klerykalnym Niemcom podczas wiecu słowiańskiego w Krakowie.

**Wiedeń** 28. grudnia. *Vaterland* donosi, że poseł do rady państwa hr. Huyn, członek tyrolskiej grupy w katolickiem stronnictwie ludowem, składa mandat.

**Praga** 28. grudnia. Konferencja posłów niemiecko-czeskich do sejmu czeskiego celem powzięcia uchwały w sprawie obesłania sejmu odbędzie się w Litomierzycach. Zaproszeni są na nią także chrześcijańsko-socjalni posłowie Opitz i Klotzenbauer.

**Budapeszt** 28. grudnia. Wczoraj rozeszła się w parlamencie pogłoska, iż stronnictwo niezawisłych jest zdecydowane zakończyć dziś dyskusję i złożyć oświadczenie, iż walczyło do końca, ale nie może brać na siebie odpowiedzialności za zmuszenie rządu do naruszenia konstytucji.

Stronnictwo to miało pod tym względem powziąć wczoraj ostateczną uchwałę.

Gdyby istotnie do tego przyszło, to w takim razie izba magnatów przyjęła by ustawę o prowizorjum jeszcze 31. b. m., poczem specjalnym pociągiem wysłano by ją do Wiednia do sankcji cesarskiej.

(Należy oczekiwać, czy ta wiadomość się sprawdzi. Jeżeli tak się stanie, to niemieccy obstrukcjoniści w parlamencie austrjackim powinni się ze wstydu schować pod ziemię. *Przyp. Red.*).

**Budapeszt** 28. grudnia. Koszutowcy zebrali się wczoraj na naradę, nie powzięli jednak żadnej uchwały co do dalszego postępowania. Dziś ma się znowu odbyć konferencja.

**Budapeszt** 28. grudnia. Jak słychać, widoki dojścia do skutku kompromisu nie polepszyły się wcale. Dep. Justh oświadczył jednemu z dziennikarzy, iż wszystko pozostaje po staremu.

**Budapeszt** 28. grudnia. Podczas wczorajszego wieczornego posiedzenia sejmu przemawiało czterech posłów z stronnictwa niezawisłych, między nimi Lakatos, którego przewodniczący musiał dwukrotnie przywoływać do porządku za obrazy ciskane pod adresem armji i Austrji.

Dep. Hentaller został również za obrazę Austrji przywołany do porządku.

**Wiedeń** 28 grudnia. Dnia 3. stycznia odbędzie się w Litomierzycach konferencja niemieckich posłów do sejmu czeskiego, którzy zapewne uchwalą trzymać się polityki abstynencji.

## TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 28 grudnia *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zezwolił, aby kardynał-metropolita Sembratowicz złożył godność wicemarszałka krajowego Galicji oraz polecił mu wyrazić swe najwyższe uznanie za wydatną działalność na tem stanowisku.

Jednocześnie mianował cesarz zastępcą marszałka w prowadzeniu obrad w sejmie galicyjskim grecko-katolickiego biskupa przemyskiego ks. Konstantego Czechowicza.

**Paryż** 28. grudnia. W procesie panamskim cofnął prokurator oskarżenie przeciwko Faillardowi Rigautowi, Laisantowi i Boyerowi, natomiast zażądał ukarania pozostałych oskarżonych.

**Bruksela** 28. grudnia. Ambasadorem rosyjskim w Paryżu mianowany ostatecznie dotychczasowy tutejszy ambasador kniaź Urusow. Car powołał go do Petersburga. W drodze do stolicy Rosji zatrzyma się nowy ambasador w Berlinie i złoży wizytę ks. Hohenlohemu.

Jak słychać, otrzymał kniaź Urusow instrukcję, aby doprowadził do skutku wspólne postępowanie Niemiec, Rosji i Franji w Azji wschodniej.

**Berlin** 28. grudnia. Pogłosce, jakoby ks. kanclerz Hohenlohe podał się wczoraj z Schillingsfürst telegraficznie do dymisji, zaprzeczają tutaj półurzędownie.

**Ateny** 28. grudnia. *Nestia* donosi, iż rząd grecki nawiązał rokowania z rządem austrjackim w sprawie wysłania oficerów austrjackich do Grecji, aby ci zajęli się reorganizacją armji greckiej.

**Sofja** 28. grudnia. Wczoraj zamknięto sobranje.

Onegdaj wydał Stoiłow obiad dla 150 deputowanych.

**Wiedeń** 28. grudnia. Na miejsce barona Steyskala, który ustąpił, mianowany prezydentem policji wiedeńskiej jego dotychczasowy zastępca radca dworu Habrda.

**Wiedeń** 28. grudnia. Adjunkt budownictwa w służbie państwowej w Galicji Kossowski, mianowany inżynierem budownictwa w służbie państwowej na Bukowinie.

**Budapeszt** 28. grudnia. Zmarł tutaj członek izby magnatów jenerał Kornel Goergey.

**Wiedeń** 28. grudnia. Przybył tu węgierski prezes ministrów br. Banffy i był u cesarza na długiej audjencji. Br. Banffy wraca dziś wieczorem do Budapesztu.

**Gibraltar** 28. grudnia. Książę pruski Henryk przybył tu z eskadrą, którą prowadzi na wody chińskie. Przyjęto go z honorami wojskowymi. Ks. Henryk złożył wizytę gubernatorowi.

**Berlin** 28. grudnia. Dnia 11. stycznia będzie przedłożoną sejmowi pruskiemu nowela do ustawy o stowarzyszeniach. Celem tej noweli utrudnienie odbywania zebrań publicznych. Skierowana jest ona przeciw socjalistom i Polakom.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 28. grudnia.

*Targ na bydło.* Spęd 3721 sztuk, z tego z Galicji 454, płacono po 30·— do 37·— prima od 38·— do 39·— za centnar metryczny żywej wagi.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 351 87, Węg. Kredyty 380·—, Anglobanki 160·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 256·—, Unjony 292·—, Laenderbank 215·50, Sztacbany 335·—, Lombardy 77·25, Elbethale 259·50, Kolej północno-zachodnia 246·50, Tytuniowe 142·50, Rima 246·—, Alpiny 129·60, Renta majowa 102·05, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 59·25, Marki niemieckie 58·92.

---

**Berlin** 28. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220·70 (351·98). Sztacbany 142·25 (334·57), Lombardy 33·80 (79·06), Disconto 200·40. Usposobienie mocne.

**Frankfurt** 28. grudnia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297·50 (351·88). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 191·80, Disconto 200·40. Usposobienie ciche.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń**, dnia 28 grudnia godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 130·10 | Galic. oblig. prop. | 97·60 |
| Akcje kredytowe | 352·— | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 381·— | Akcje tyton. | 138·— |
| Anglobanki | 159·75 | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·10 |
| Unjony | 291·— | Elbethale | 260·— |
| Ludwiki | —·— | Landerbanki | 215·— |
| Nordbany | —·— | Renta złota węg. | 121·75 |
| Lombardy | 77·— | Bankvereiny | 255·— |
| Losy tureckie | 59·— | Wspólna renta p. | —·— |
| Staatsbany | 336·25 | Ruble | 127·62 |
| Czerniowieckie | 292·50 | | |

### Z Izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 28. grudnia 1897 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 295·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·20 do 97·90 Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·60 do 97·30.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·60 do 97·30.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 27·50 do 29·50. Miasta Stanisławowa od 45·— do —·—

**V. Monety.** Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·51 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·70 do 59·20.

(8)

# TEATRY W ANDROPOLIS.

*(L'anno 3000. — Sogno di Paolo Mantegazza. — Milano).*

(Ciąg dalszy).

*Teatr satyry.* „Próżność starego komandora". Komedja w celu wywołania śmiechu. Usilnie zaleca się używanie „regulatora śmiechu".

*Teatr deklamacji.* „Szczyty świata idealnego". Trzej znakomici deklamatorzy i trzy słynne deklamatorki przeczytają najwznioślejsze ustępy z Byrona, Shelleya i Wiktora Hugo, przetłómaczone na język wszechświatowy i tym sposobem dostarczą słuchaczom możności rozkoszowania się najwyższym polotem w świecie ideału.

*Teatr rozkoszy.* „Symfonja zadowolenia". Słuch i powonienie obecnych będą się rozkoszowały harmonją muzyki, wszelkimi zapachami naturalnymi i sztucznymi, a jednocześnie wzrok ich będzie oszołomiony zmieniającym się różnobarwnym kalejdoskopem wynalazków, pokazywanych ze sceny.

Paolo i Marja byli już w różnych teatrach andropolskich, wieczór jednak 26. kwietnia 3001 r. postanowili przepędzić na uroczystem przedstawieniu w teatrze *Panoptikon*, na którem miał być Pankrates, w towarzystwie swych ministrów i najszanowniejszych i wysoko postawionych osobistości miasta.

Była to także doskonała sposobność zobaczenia prezydentów akademji umiejętności i akademji sztuk pięknych i wielu innych wielkich ludzi, słynnych w całym świecie.

Afisz teatralny głosił:

*„Cykl światowych rozrywek od czasów Homera aż do roku 3000".*

Temat przedstawienia zapowiadał wiele przyjemnych wrażeń. *Panoptikon* wznosił się samoistnie na wielkim placu miejskim, a publiczność dostawała się do niego po rozłożystych schodach marmurowych. Teatr był wybudowany w stylu ściśle greckim. W obszernym westybulu, którym kończyły się marmurowe schody, znajdowało się mnóstwo kawiarń, gdzie w czasie antraktów publiczność mogła się pokrzepiać i ożywiać.

Niezliczony tłum cisnął się na schodach i w westybulu.

Wszedłszy do teatru, nasza para podróżnych zatrzymała się na chwilę, ogarnięta najwyższym zachwytem.

Sala widzów przedstawiała idący stopniowo w górę amfiteatr. Lóż nie było, a każde krzesło stało osobno. Tylko w jednej, najwięcej wzniesionej części amfiteatru oddzielona była dosyć duża przestrzeń, coś w rodzaju galerji, już cała napełniona zbitym tłumem biedaków, którzy weszli tutaj za darmo.

Paolo i Marja wzięli sobie dwa fotele w pierwszym rzędzie, aby znajdować się bliżej sceny.

Zaledwie usiedli, zauważyła Marja, że na stojącym przed nimi stoliku leżało coś w rodzaju czapki czy biretu, zrobionego z grubej materji jedwabnej, z sześciu spadającymi z niej jedwabnymi sznurkami. Wydało się to Marji rzeczą nową i ciekawą, gdyż nigdzie, w żadnym innym teatrze nie widziała czegoś podobnego. Marja natychmiast zapytała się swego towarzysza, co to takiego być może.

Paolo uśmiechnął się i odpowiedział:

— Natychmiast ci to objaśnię. Spojrz na innych widzów. Zaledwie usiedli na swych miejscach, a natychmiast zamienili swoje ubranie na taki sam biret, który nazywa się *esthesiometr.* Nakrywszy głowę tą czapeczką, przytwierdzają zaraz najgrubszy z tych sznurków do stolika stojącego przed nimi, pozostałych zaś pięć trzymają w rękach. Cały aparat jest wynalazkiem słynnego angielskiego fizyka. Do tej pory esthesiometry używane są jedynie tylko w Panoptikonie i jeszcze w dwóch, trzech większych teatrach europejskich. Sznurek, przytwierdzony do stolika, łączy się z wielkim, wspólnym dla wszystkich widzów kondensatorem elektro-nerwowej siły. Pozostałymi, cieńszymi sznurkami widzowie dotykają się różnych punktów ciała, mając na celu działanie na ten lub tamten z naszych zmysłów, którego wrażliwość chcielibyśmy powiększyć lub zmniejszyć.

Mówiąc to, Paolo wziął do rąk sznurki i zaczął swej towarzyszce objaśniać cały mechanizm aparatu.

— Widzisz, oto ten sznurek, to sznurek ogólnej wrażliwości. Można się nim dotknąć którejkolwiek części naszego ciała, działanie będzie wszędzie jednakowe. Zwykle sznurek ten trzyma się w ręku i to wszystko wystarcza, aby otrzymać spotęgowanie lub zmniejszenie intenzywności wszystkich naszych wrażeń. Mniejszy zaś lub większy stopień wrażliwości osiąga się tem, że naciskamy nogą pierwszy lub drugi z dwóch pedałów, które, jak widzisz, przytwierdzone są pod naszymi fotelami.

Gdy ktoś z widzów pragnie zwiększyć intenzywność zadowolenia, jakiego mu dostarcza ta lub owa część przedstawienia, naciska na pedał potęgujący, a wrażliwość się zwiększa, stosownie do siły naciskania.

Jeżeli zaś widz odczuwa nadzwyczaj silnie, naciska na pedał zmniejszający wrażliwość. Tym sposobem zmniejsza intenzywność odczuwanego zadowolenia, gdyż to ostatnie naturalnie może mieć rozmaite stopnie natężenia, stosownie do warunków chwili i siły uczucia, właściwej każdemu z nas oddzielnie.

Zobaczysz, że wielu z widzów nie używa tego nowego aparatu, który wyobraża sobą prawdziwy regulator wrażliwości. Nie używają go jednak albo dlatego, że znajdują go jeszcze zanadto skomplikowanym, albo też dlatego, że zupełnie są zadowoleni z naturalnego stanu swych wrażeń.

Jeżeli jednym z cienkich sznurków esthesiometra dotknąć się czoła, ucha albo nosa, otrzymujemy bezpośrednie działanie na słuch, wzrok lub powonienie i tym sposobem odpowiednie wrażenie delikatnieje, a zadowolenie się zwiększa.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na Podzamcze |
| „ | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa w połącz. z Chyrowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec |
| **Noc** | | |
| osobowy | 6·— | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| „ | 6·5? | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8·4? | z Brzuchowic tylko od $^1/_7$ do $^{25}/_9$ włącznie |
| pospieszny | 8·45 | z Krakowa, Jasła, Sanoka |
| osobowy | 9·10 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·8? | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·4? | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 10·— | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. |
| osobowy | 10·2? | ze Stryja w poł. z Chyrowem |
| „ | 12·10 | z Ławocznego, Stryja, Kałusza |
| „ | 3·04 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospieszny | 5·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk z Podzamcza |
| osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| pospiesz. | 2·40 | do Suczawy i Czerniowiec |
| pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| **Noc** | | |
| osobowy | 6·45 | do Krakowa i Pesztu |
| „ | 7·05 | do Sokala i Rawy ruskiej |
| osobowy | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·3? | do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 7·4? | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa |
| „ | 10·3? | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 10·50 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł. |
| „ | 11·27 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

**UWAGA.** Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.